

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK IV.

ŁÓDŹ, CZWARTEK 24 LISTOPADA 1949 ROKU

Nr 324 (1236)

Bezprawnie więzieni lotnicy-na wolności

Energiczna akcja Rządu R. P. uwieńczona całkowitym sukcesem

Jak wiadomo, władze francuskie dnia 18 listopada br. zatrzymały w Paryżu polski samolot pasażerski i aresztowały całą jego załogę pod pretekstem „śledztwa” w sprawie rzekomo tajemniczego zaginięcia Robineau.

W wyniku kategorycznej postawy Rządu Polskiego, który broniąc swych obywateli występował równocześnie przeciwko pogwałceniu elementarnych praw człowieka oraz w wyniku nacisku opinii publicznej — rząd francuski zmuszony był zwolnić i uchylić areszt samolotu.

O fakcie zwolnienia władze francuskie zawiadomiły Ambasadę R.P. w Paryżu w dniu 22 bm. o godzinie 21, notą, w której stwierdzają, że „Ministerstwo Spraw Zagranicznych Francji jest obecnie w posiadaniu danych, które pozwalają na przypuszczenie, iż p. Robineau istotnie został aresztowany w Warszawie przed odlotem samolotu. Ministerstwo Spraw Zagranicznych uważa, że w tych warunkach nie ma już powodów do przetrzymywania członków załogi celem uzyskania dodatkowych informacji. Samolot może więc powrócić w dniu 23 listopada br.”.

W kołach dziennikarskich zwraca się uwagę na **OCZYWISTĄ NIEUDOLNOŚĆ TELUMACZENIA SIĘ WŁADZ FRANCUSKICH, KTÓRE BEZPRAWNIE I BEZ ŻADNEGO UZASADNIENIA PRZETRZY**

MAŁY KILKA DNI ZAŁOGĘ SAMOŁOTU POLSKIEGO.

W kołach tych przypominają, że polski wiceminister Spraw Zagranicznych dr Stanisław Leszczycki już w ubiegłą sobotę,

dnia 19 bm. o godz. 14 osobiście poinformował ambasadora Francji w Warszawie p. Baelen o miejscu i czasie aresztowania Robineau. **WŁADZE FRANCUSKIE ZWOLNIŁY JEDNAK ZAŁOGĘ, SAMOŁOTU POLSKIEGO DOPIERO WE WTÓREK, 22 BM. O GODZINIE 21.**

Skompromitowani dyplomaci opuścili Polskę

Zgodnie z żądaniem Rządu Polskiego w dniu 23 listopada br. opuścili Warszawę dwaj francuscy urzędnicy dyplomatyczni: Aymar de Brossin de Mere i Ferdynand Renaux, skompromitowani w związku z wykryciem afery szpiegowskiej urzędnika francuskiego konsulatu w Szczecinie — Robineau.

Zwolnieni lotnicy powrócili do kraju

O godz. 22.45 dnia 23 bm. wylądował na lotnisku Okęcie w Warszawie samolot pasażerski Polskich Linii Lotniczych „LOT”, który jak również załoga została bezprawnie zatrzymani przez władze francuskie w Paryżu.

Na załogę — pierwszego pilota Zygmunta Piotrowskiego, drugiego pilota — Władysława Snackiego, nawigatora — Zygmunta Zbrowskiego, mechanika pokładowego — Wacława Kurtza, radio operatora — Czesława Błaszczyka i stewardesse — Halinę Walfisz — oczekiwały na lotnisku Okęcie ich rodziny i liczne rzesze towarzyszy pracy. Przybyłym zgotowano żywiołową owację.

Zamieszczamy obok list, który przesłał do redakcji „Głosu Szczecińskiego” konsul Republiki Francuskiej w Szczecinie p. Maurice Rivoire. List ten zasługuje na uwagę. Opinia polska przyjmie z prawdziwym zadowoleniem szczególnie te zwroty, w których p. konsul Rivoire stwierdza, że cieszy się w naszym kraju pełną swobodą, że ze strony władz polskich spotykał się zawsze z pomocą i poparciem w wykonywaniu swych funkcji konsularnych.

Publikując powyższy list, musimy jednak zaznaczyć, że nie możemy się zgodzić z niektórymi jego twierdzeniami. List p. Rivoire usiłuje ze szpiega — Robineau uczynić zwykłego „Jobuziaka” paryskiego, który nie należał rzekomo do konsulatu francuskiego w Szczecinie. Musimy stwierdzić, że inne jest w tej sprawie stanowisko rządu francuskiego. Władze francuskie wzięły w obronę aresztowanego Robineau właśnie jako urzędnika konsulatu, rozpętując przy tej okazji nagonkę antypolską i posuwając się nawet aż do bezprawnego oburzającego aresztowania załogi polskiego samolotu, na którym nie udało się Robineau zbiec do Francji. Jeśli więc p. konsul Rivoire stwierdza, że Robineau nie w konsulacie nie robił, że przebywał tam tylko w charakterze „gościa”, to twierdzenie to może nas tylko upewnić w przekonaniu, że stanowisko jakie Robineau, zgodnie ze stwierdzeniem władz francuskich, zajmował w konsulacie francuskim, służyło mu jedynie jako parawan dla działalności szpiegowskiej.

Nie możemy się również zgodzić z próbą zbagatelizowania działalności szpiega Robineau podjętą przez Rivoire. Dla nas ważne jest to, że korzystając oficjalnie z naszej gościnności jako pracownik konsularny nadużył tej gościnności dla uprawiania szpiegostwa. Zresztą, charakterystyka Robineau dana przez p. konsula Rivoire potwierdza pośrednio, że Robineau zajmował się karygodnym procederem, do czego się też przyznał.

Takie, a nie inne wnioski musimy wyciągnąć z zamieszczonego listu. Takie, a nie inne wnioski wyciąga z tego społeczeństwo polskie, które jest do głębi oburzone szpiegowskimi praktykami niektórych francuskich urzędników dyplomatyczno-konsularnych, przebywających w naszym kraju.

W sprawie szpiega Robineau

List konsula francuskiego w Szczecinie

Konsul francuski w Szczecinie p. Maurice Rivoire przesłał do „Kuriera Szczecińskiego” i do „Głosu Szczecińskiego” list w sprawie urzędnika kierowanego przez niego konsulatu Andre Robineau aresztowanego w Warszawie za szpiegostwo. Niżej podajemy tekst listu:

Pragnę zakomunikować następujące szczegóły w sprawie młodego Andre Robineau, o którym pisze dzisiaj prasa poranna.

Po moim przybyciu do konsulatu Republiki Francuskiej w Szczecinie byłem zaskoczony obecnością w charakterze gościa — powta rzam wyraźnie — w charakterze gościa — pewnego młodego człowieka, nie należącego do personelu konsulatu, nazwiskiem Andre Robineau.

Gdy okazałem swoje zdziwienie, odpowiedziano mi, że ten chłopiec o wygadanie paryskiego lobuziaka jest synem szanowanego sekretarza generalnego naszego Instytutu Francuskiego w Warszawie. Powiedziano mi ponadto, że był on zawsze bardzo ruchliwy, że był odważnym ochotnikiem francuskich wolnych sił podczas wojny, że przyzwyczail się do samowoli i zachwalstwa i zwyczajnie nadal zachowuje, oraz że dotąd nie posiada żadnego zawodu.

Pracując od niedawna w przedstawicielstwie francuskim w Polsce, nie mogłem uchylić się od obowiązkowej uprzejmości wobec członka naszej kolonii w Warszawie.

Ponieważ młody człowiek miał niezadufany powrót do Francji, postanowiłem zacheć, nie bacząc na to, że ten, jak to nazywamy we Francji, „niesforny dzieciak” przeszkadzał w sprawnym funkcjonowaniu i w dyscyplinie pracy naszej placówki.

O ile chodzi o jego postępowanie poza konsulatem jest ono, jak i jego osoba, zupełnie nieznaną konsulatu. Podobno wykazywał on wiele fanfaronady i lobuzerstwa.

Jeżeli chodzi o mnie, a znalazłem się przy padkowo wśród Was w związku z moją pracą, staram się zrozumieć Wasz naród i zbliżyć się do niego. Specjalnie interesują mnie Wasze żądania, a to dlatego, że są one przeznaczone dla najmłodszych dzieci.

Cheąc być wprowadzonym w tok aktualnych spraw — czytam Wasze gazety, podobnie jak wszyscy, a jeśli potrzebne mi są jakieś kolwiek szczegóły, jak np. w sprawie nawigacji, korzystam z uprzejmości Waszych Władz w taki sposób, w jaki mogą zwracać się do władz francuskich Wasi przedstawiciele w moim kraju. Byłem zawsze zadowolony ze sposobu, w jaki mnie przyjmowano.

Kończąc to krótkie oświadczenie, które należy się Waszym Czytelnikom, powiem wprost: cała moja postawa zawsze i wszędzie poddyktowana jest głęboką świadomością wielkiego obowiązku światowej solidarności ludzi

która zaplanowałaby, gdyby nie katastrofa fizyczna i biologiczna, jaka na nieszczęście dotknęła całą kulę ziemską. Gdyby nie woj-

Hutnicy do Prezydenta Bieruta

Drogowskazem w dalszej pracy będą dla nas historyczne uchwały III Plenum KC PZPR

Uczestnicy I Krajowej Rady Stalowników hutnictwa wystosowali depeszę do Prezydenta R.P. Bolesława Bieruta i Ministra Obrony Narodowej Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego.

W depeszy do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bolesława Bieruta, uczestnicy narady piszą, co następuje:

„Przodownicy pracy, majstrowie, technicy, inżynierowie stalowni polskich, zebrani na I Krajowej Radzie stalowników hutnictwa w Katowicach, przesyłają Wam, Obywatelu Prezydencie wyrazy głębokiej czci i poważania.

Donosimy Wam, Obywatelu Prezydencie, że podczas narady zaznajomiliśmy się z metodami pracy przodujących załóg naszych stalowni i dzięki wymianie doświadczeń ustaliliśmy drogi dla zwiększenia produkcji stali i podniesienia jej jakości. W ten sposób przygotowani staniemy do re-

na, podawanoby sobie po bratersku ręce z pomocą. Obecnie wyciągam jedyną rękę, jaka mi pozostała, ponieważ drugą utraciłem podczas straszliwego wydarzenia, które się nazywa wojna.

Oddany Panu MAURICE RIVOIRE Konsul Francji.

„Będziemy się kierowali wskazaniami

Wielkiego Przyjaciela młodzieży”

Zobowiązania młodzieży łódzkiej w 70-lecie urodzin J. Stalina

W związku z 70 rocznicą urodzin Wodza światowego obozu pokoju i demokracji Józefa Stalina, w odpowiedzi na apel młodzieży Państwowego Liceum Mechanicznego w Skiermicach my, młodzież Państwowej Szkoły Technicznej - Przemysłowej w Łodzi, stwierdzamy, co następuje:

Pragniemy wyrazić swą wielką radość z powodu rocznicy urodzin Józefa Stalina, przypadającą dnia 21. 12. br.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że wyzwolenie nasze spod jarzma hitlerowskiego faszyzmu zawdzięczamy niezwykłej Armii Radzieckiej, pod kierownictwem jej genialnego Wodza — Józefa Stalina.

Zywnym za to do Niego uczucia głębokiej miłości, przywiązania i wdzięczności. Wiemy również, że Józef Stalin jest Wielkim Przyjacielem młodzieży, dlatego w swej nauce i

pracy będziemy się kierowali Jego wskazaniami, które wychowały młodzież radziecką w duchu głębokiego patriotyzmu ludowego i międzynarodowej solidarności klasy robotniczej. Wskazania Wielkiego Stalina są nam drogą i bliskie, gdyż uczy nas, jak należy się kształcić, pracować i żyć, aby być dobrymi, świadomymi obywatelami naszej ludowej Ojczyzny, dążącej do socjalizmu.

Widząc i uznając geniusz Józefa Stalina, będziemy starali się poznać Jego życie, działalność i zobowiązujemy się:

1) zapoznać dokładnie z działalnością Józefa Stalina i Jego współpracą z Leninem, w wyniku której doszło do zwycięstwa Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i powstania pierwszego państwa socjalistycznego na świecie.

2) poznać koleje rozgromienia przez Niego hitleryzmu. Zobowiązujemy się także, zgodnie ze wskazaniami Józefa Stalina, usilnie pracować nad podniesieniem swego poziomu naukowego, zlikwidować do minimum spóźnienia i opuszczenie lekcji oraz oceny niedostateczne. Będziemy licznie zapisywać się do Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, aby móc lepiej poznać ojczyznę Józefa Stalina.

Zobowiązujemy się ponadto, przy pomocy dyrekcji naszej szkoły, urządzić uroczystą akademię w dniu rocznicy i zaprosić na nią przedowników pracy i delegację młodzieży jednej z fabryk łódzkich.

Wzywamy młodzież innych szkół łódzkich do uczczenia tego radosnego dnia. Następują podpisy.

Wędrowka

po domach towarowych (Patrz strona 5-ta)

W walce o dobry film

Filmowcy startują do nowego etapu

Realizm socjalistyczny musi znamionować każdy wyprodukowany u nas obraz

Przez 4 dni — od 17-go do 20-go listopada — senna w tej porze roku miejscowość klimatyczna Wisła na Śląsku żyła pod wrażeniem niezwykłego wydarzenia.

Ze wszystkich stron Polski zjechali się tu na zaproszenie Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz „Filmu Polskiego” realizatorzy filmowi, literaci, publicyści, krytycy, plastycy, muzycy, reżyserzy teatralni i aktorzy. Celem Zjazdu, który był pierwszą tego rodzaju imprezą w dziejach naszej kinematografii było omówienie i przedyskutowanie aktualnych problemów twórczości filmowej.

Uczestników Zjazdu, zebranych w pięknie udekorowanej sali kinowej, powitał wicem. Kultury i Sztuki Wł. Sokorski, życząc owocnych wyników obrad i wyrażając nadzieję, iż wzajemne kontakty pracowników sztuki przyczynią się do pogłębienia współpracy i szczerzej wymiany poglądów.

Następnie głos zabrał znakomity reżyser radziecki G. Aleksandrow, który podkreślił wspólność celów, o które walczy filmy radzieckie oraz krajów demokracji ludowej.

Dyrektor naczelny „Filmu Polskiego” inż. St. Albrecht wygłosił referat p.t. „Walka o film realizmu socjalistycznego”, w którym poddał analizie krytycznej dotychczasowe prace naszych filmowców.

— Sztuka filmowa — powiedział dyr. Albrecht — tak jak każda inna, ma charakter klasowy i właściwej oceny filmu należy szukać w jego wartościach treściowych, w tym jak walczy o lepszą przyszłość człowieka, a nie w sztukach formalnych, które cechują film amerykański i zachodnio-europejski.

W przeciwieństwie do nich radziecki film realizmu socjalistycznego związany jest z życiem, z człowiekiem pracy i dla tego jest postępowy.

Wzorując się na wielkich dziełach naszych radzieckich przyjaciół, będziemy dążyć do tego, by przyszłe nasze filmy były lepsze od tych, które wyprodukowaliśmy dotąd, by mobilizowały ludzi pracy do walki o pokój i o socjalizm.

Referaty prof. R. Dreierowej o twórczości scenariuszowej, dyrektora Wyższej Szkoły Filmowej J. Toeplitza o krytyce — przeplatane były pokazami najnowszych polskich filmów długometrażowych: „Domu na Pustkowie”, „Czarnego Złebu” i „Robinsona Warszawskiego”, przyjętych bardzo gorąco przez zebranych. Filmy te ukażą się na naszych ekranach w bieżącym sezonie zimowym.

W dyskusji brali udział pisarze: Jerzy Andrzejewski, Michał Rusinek, Jalu Kurek, Janusz Meissner — muzycy Jerzy Mycielski, K. Serocki, realizatorzy filmowi — W. Jakubowska, A. Ford, A. Bohdziewicz, E. Cękański, J. Rybkowski

— krytycy filmowi i słuchacze Wyższej Szkoły Filmowej. Po wypowiedziach uczestników zjazdu wyświetlano znakomite filmy radzieckie jak „Pawłow” itp.

Specjalną „atrakcją”, która wywoływała na widowni salwy śmiechu, był polski przedwojenny film „Gohen” oparty na powieści Mniszkówny. Teatralny styl gry aktorskiej „zagadnienia” związane z życiem t. zw. „wyższych sfer towarzyskich”, czyli mówiąc językiem najprostszym, obszarniejszej rodziny nierobów — wszystko to powodowało, iż tragedia ta działała dziś jak rozśmieszająca do łez farsa.

Ostatni dzień zjazdu został poświęcony programowemu przemówieniu członka K.C. P.Z.P.R. Jerzego Albrechta, któ-

ry rozprawił się z pokutującymi jeszcze u niektórych filmowców tendencjami kosmopolitycznymi i formalistycznymi.

— „Artysta musi związać się z masami” — mówił ob. Albrecht. „Dzieło filmowe będzie dobre, jeśli artysta ukocha to, co masy kochają i nienawidzić będzie to, co obce jest naszej świadomości. Wówczas powstanie wielki film realizmu socjalistycznego!”

Zamykając Zjazd, wicem. Sokorski podsumował wypowiedzi i najistotniejsze osiągnięcia czterodniowych obrad, wyrażając nadzieję, iż odradzający się film polski w walce o nowego człowieka wykaże się lepszymi niż dotychczasowymi.

Tad. Kow.

I na seki jest rada

Praktyczny wynalazek łodzianina skraca zaprawę seka z 15 do 3 minut

Drzewo, którego używa się do wyrobu gotowych fragmentów stolarki budowlanej — drzwi, okien itp. posiada seki, wypadające z biegiem czasu. Dlatego też seki trzeba „zaprząwać”. Polega to na tym, że zepsute seki usuwa się a na ich miejsce wprawia kawałki zdrowego drzewa t. zw. „korki”.

Stary, ręczny sposób zaprawy seków odbywał się w ten sposób że stolarz dłużej usuwał zepsute seki, a następnie wycinał ze zdrowego drzewa korek, dopasowany do otworu i wbijał go na klej. **Proces ten trwał 15 minut.**

Zygmunt Sobczak — kierownik stolarni PPB przy ul. Kopernika 40, wpadł na pomysł ulepszenia metody zaprawy seków. Skłoniła go do tego przede wszystkim **chęć zwiększenia wydajności pracy, podwyższenia jakości produkcji osiągnięcia oszczędności, wyeliminowania czasu zaprawy**

oraz przyczyniania się do zwiększenia zarobków stolarzy. Sobczak skonstruował więc dwa przyrządy: frez (gryz) oraz świder, których używa się przy pomocy elektrycznej wiertarki.

Na czym polega ulepszona metoda? Frez służy do mechanicznego wytwarzania korków drewnianych, świder zaś do usuwania zepsutych seków. Świder oraz frez wykonane zostały ze stali przez majstra ślusarskiego zakładu nr. 4 PPB Stanisława Kacmarczyka. **Zastosowanie ich pozwoliło skrócić zaprawę jednego seka z 15 do 3 minut.**

Pomysł racjonalizatorski Z. Sobczaka został przyjęty przez komisję usprawnień. Racjonalizator oraz majster ślusarski Kacmarczyk **otrzymali premię w wysokości po 10 tys. zł.**

Wynalazek ten zastosowany zostanie nie tylko we wszystkich stolarniach PPB w Łodzi, ale w całym kraju. (n)

Węgla nie zabraknie

Sprzedż ruchoma tylko w razie śnieżyicy

Do zimy już coraz bliżej. Kto jeszcze nie napełnił piwnic węglem, myśli o tym już teraz, aby nie pozwolić się zaskoczyć przez mrozy czy śnieg. O węglu myśli też i Centrala, sprowadzając go w takiej ilości, aby w całości pokryć potrzeby rynku.

A są one dość duże. Niemniej składy na terenie miasta są tak dobrze zaopatrzone, że nigdzie nie odczuwa się żadnych braków. **Gdyby nawet nopyt był jeszcze większy niż obecnie, nie stałoby to na przeszkodzie, aby zwiększyć się także dzienne transpary dla Łodzi.**

Jeśli chodzi o ruchomą sprzedaż wę-

gla, którą stosowano w Łodzi w ubiegłym sezonie, będzie ona wprowadzona również i w tym roku, ale w znacznie mniejszych rozmiarach.

Stosować się ją będzie tylko na wypadek **gdyby wielkie śniegi na przedmieściach utrudniały normalne zaopatrywanie się w węgiel.**

Perwotnie Łodzi obsługiwać będą wtedy dwa samochody — jeden PSS, drugi Centrali Zbitu Produktów Przemysłu Węglowego. Wprowadzenie stałej sprzedaży ruchomej okazuje się zbędne, a to ze względu na wystarczające zupełnie zaopatrzenie składów węglowych. (sk)

Nasze Lady

H. R.: Zapytuje Pani w jaki sposób zdobyć powodzenie w towarzystwie. Kochana Pani! Cza sy, w których powodzenie to zależne było od wielu względów natury czysto finansowej, oraz od tzw. pozycji społecznej dawno minęły. Dziś o powodzeniu człowieka, a raczej o jego stosunku do otoczenia decyduje on sam. Proszę nie tracić czasu na studiowanie przesadnych form towarzyskich i konwenansów, ale starać się w towarzystwie być miłym dla każdego, taktowną, uprzejmą i koleżeńską, a z pewnością będzie Pani wszędzie mile widziana i zapraszana.

BASIA ZE SZKOŁY * PODSTAWOWEJ: Twój projekt zorganizowania na terenie szkoły współza wodnictwa w zbieraniu odpadków bardzo nam się podoba. Macie przecież w szkole własny samorząd. Na najbliższym więc zebraniu postaraj się Basiu zreferować swój wniosek, a napewno zostanie on przyjęty przez aplakację.

Z. EUGENIUSZ, UCZ. KL. VIII: W sprawie przyjęcia do Szkoły Morskiej proszę zwrócić się do Komendy „Służba Polsce”, ul. Curie Skłodowskiej 30. Tam też będzie Pan mógł otrzymać szereg bliższych informacji co do warunków jakie stawia się kandydatom na tę uczelnię. Dziękuję mi za pozdrowienia i prosimy o pamięć.

ZMARTWIONA SIOSTRA: Prosi nas Pani o radę w jaki sposób wpłynąć na 17-letniego brata, który jest żywicielem rodziny tj. chorej matki oraz siostry uczenicy, a który wobec nich zachowuje się grubiańsko. Nie chcemy popolećać nie sprawiedliwości i dlatego nie znamy dokładnie meritum sprawy radzimy zwrócić się do Wydziału Opieki nad Matką i Dzieckiem ZM przy ul. Piotrkowskiej 113 i tam zasięgnąć porady. Kto wie, czy powodem takiego zachowania się chłopca nie są urazy o podłożu psychicznym. Może też być, iż jest on pod wpływem złego otoczenia, lub, że wyduje mu się, iż rodzina nie odplaca mu zbyt wyraźną wdzięcznością za jego starania. W wypadku stwierdzenia jakiegokolwiek nienormalności chłopiec ten zostanie poddany kuracji w kwalifikowanych pedagogów i lekarzy, którzy po mogą mu wrócić do równowagi psychicznej.

JANOSIK Z KRAKOWA: Wyższa Szkoła Filmowa mieści się w Łodzi przy ul. Targowej 61. Jeżeli idzie o występy zespołów świetlicowych to w tej sprawie proszę poinformować się w Wydziale Kult. Oświat. ORZZ.

KONCERT SMETANOWSKI W FILHARMONII
W ramach uroczystości obchodzonych w całym kraju „Dni Fryderyka Smetany w Polsce”, nad którymi protektorat objął Marszałek Sejmu R. P. Władysław Kowalski, Państwowa Filharmonia w Łodzi, swój X Koncert Symfoniczny w piątek, 25 bm., godz. 19.30, poświęca całkowicie utworom twórcy czeskiej muzyki narodowej. Dyryguje VA-CLAV NEUMANN (Praga). Solista koncertu będzie tenor LESLAW FINZE, artysta Opery Śląskiej. Kasa Filharmonii czynna w godz. 10 — 13 i 17 — 19.30. 1029.

POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH
zapewnia
ochronę ubezpieczeniową w mieście i na wsi wszystkim gałęziom gospodarstwa narodowego
w zakresie ryzyk: ognia, transportu, kradzieży z włamaniem i rabunku, nieszczęśliwych wypadków, odpowiedzialności cywilnej, uszkodzeń samochodów, gradu, padnięcia zwierząt i innych.
Informacje w Oddziale Wojewódzkim PZUW w Łodzi, Al. Kościuszki 57, oraz w Inspektoratach Powiatowych PZUW. 1023-u

Codzienna nowelka „Expressu”

Liubow Ryss

Gwóźdź

O tej porze w westybulu metra panował bzywiony ruch. Ludzie szli śpiesznie w górę i w dół, każdy zajęty swoimi sprawami.

Nagle schodzącego spokojnie ze schodów staruszka chwyciła za rękę obywatelka w kapeluszu z woalką i krzyknęła dramatycznie:

— Stójcie! Spójrzcie na mój rękaw!... Czy widzicie?

Staruszek spojrział na nią ze zdziwieniem.

— Na razie nie nie widzę!... Chwileczkę, pozwólcie, że włożę okulary!... Ach tak! Teraz widzę: jest dziura w rękawie!

— Tak jest! Zaczepiłam rękawem o gwóźdź... O ten gwóźdź, który sterczy tu w drzwiach. Pójdziemy razem do dyżurnego, a wy będziecie moim świadkiem!

Tu obywatelka zdecydowanym ruchem porwała staruszkę za rękaw i powlokła go z sobą, a woalka z białymi kropkami powiewała za nią jak obłok.

— Wkrótce, zanim wejdiesz do metra, będziesz zmuszony włożyć na siebie ochronny worek! — mówiła potem, znalazłszy się w kancelarii dyżurnego ruchu. — Żadam,

ażebym spisano protokół! Spójrzcie na moją krzywdę, na tę dziurę w rękawie!... Dajcie mi natychmiast książkę zażaleń!... Będę dochodziła swojej krzywdy przez sąd!

Młody dyżurny, siedząc za stołem, czekał cierpliwie na stosowną chwilę, ażebym z kolei złożył swoje wyjaśnienia. Nie przy szło mu to jednak łatwo, bo rozgoryczona właścicielka kapelusza z woalką, wpadłszy w szał elokwencji, dobierała coraz to kwiecistszych i żałośniejszych okresów.

— Proszę wybaczyć — przemówił wreszcie dyżurny, korzystając z małej przerwy. — Po nowym remoncie nie obejrzałem jeszcze dokładnie owych fatalnych drzwi. Przyznaję jednak, że podobny wypadek to dla naszej stacji niesłychany skandal. — Myśle, myślę! — przerwała mu skwapliwie poszkodowana.

— Dotychczas nie było na nas najmniejszej skargi — usprawiedliwiał się dalej urzędnik. — Nie przeczę, że wina leży po naszej stronie!... Powiedźcie mi, jak ją odkupię?

Obywatelka była trochę zaskoczona. **Sądziła, że beda się z nią sprzeczała.**

bronili się, wykręcali, a tu tymczasem wszystko przechodzi tak jakoś dziwnie gładko...

Gniew niewiasty nie ostygł jeszcze całkowicie, niemniej powiedziała trochę już spokojniej:

— Sądzę, że mam pełne prawo domagać się od was nowego palta i mam nadzieję, że sąd przyzna mi najzupelniejszą rację. Tak jest! Ale...

Głos jej stracił trochę na ostrości. — Ale nie mam czasu na to, ażebym włożyć się po sądach!... Rozumiecie, nie mam na to kompletnie czasu!

Dyżurny spojrział na nią uważnie.

— Więc czego żądacie? Proszę bardzo, meściecie sobie na nasz rachunek zacerować tę dziurę. Tak jest!

Obywatelka w kapeluszu z woalem jest teraz najzupelniej rozczarowana. Przyszła tutaj pełna błogiej nadziei, że będzie mogła dać upust swojemu temperamentowi, wykićcić się, zrobić awanturę, a tu tymczasem wszystko poszło tak bardzo gładko.

Zbyt łatwe zwycięstwo nie dało jej zadowolenia. Spojrzała podejrzliwie na dyżurnego i podniosła znowu głos.

— A może nie wierzycie mi, że rzeczywiście podarłam paltro na waszej stacji? Chodźcie więc, chęć, ażebymcie przekonali się o tym osobiście.

A potem, zwracając się do staruszka, który przez cały ten czas był niemym świadkiem owej sceny, rozkazała:

— A wy pójdziecie z nami!

Staruszek spojrział odruchowo na zegarek i biagalnie złożył ręce.

— Pozwólcie mi jednak odejść!... Mam naprawę mało czasu. Spóźnię się!

Ale nieublagana, jak sama Sprawiedliwość kobieta, zadecydowała bezapelacyjnie:

— Musicie z nami pójść! Najpierw obejrzymy drzwi, a potem będziecie wolni.

„Komisja” zatrzymała się obok fatalnych drzwi, a dama w woalce zaczęła znowu tokować:

— Rozumiecie, w swoim nowym palcie wchodził tędy do metra!...

— Jak to wchodził? — przerwał jej zdziwiony dyżurny. — Wchodziliście tędy?

— Przecież powiedziałam wam! — rzekła zdenerwowana obywatelka. — Otóż wchodził do metra tymi właśnie drzwiami. W tej chwili zauważyła, że dyżurny uśmiecha się złośliwie, spoglądając w górę. Ze złością spojrziała w tę stronę, gdzie skierowany był jego wzrok — i oto nad drzwiami ujrzała wyraźny napis:

„WYJŚCIE — WEJŚCIA NIE MA!”.

PRZYGODY WICKA I WACKA



WACEK: — Hallo, uwaga! Stop! Zapóźno! Rozbiliśmy rurę!
WICEK: — Czemuś nie uważał?
WACEK: — Uważam, że może być karambol, no i zgadłem!

WICEK: — Musimy pana zawiadomić, że właśnie przed chwilą...
WACEK: — Stał się wypadek...
SOBEK: — Żadne wypadki mnie nie obchodzą! Nie mam czasu!

SOBEK: — Rządzą się jak szare gęsi! Wciąż jakieś remonty, składki, świadczenia... Teraz znów wypadek! Dosyć mam tego! Nie chcę nic wiedzieć i basta!...

SOBEK: — Zaraz sobie zrobię kąpiel. Co to znaczy? Przecież nie ma ani kropli wody! Piec rozpalony jak piekło! Jeszcze mi pęknie... A to pech, co?

Wołowina na 6 i 9 edcinek

Od dnia dzisiejszego do soboty włącznie posiadacze bonów tłuszczowych PR-S mogą nabywać dodatkowo po 0,25 kg wołowiny na odcinek nr 6.
 Posiadacze kuponów kontrolnych kategorii PR-S otrzymają również po 0,25 kg wołowiny na odcinek nr 9.

Radiofonizacja Chojen

Od dziś przyjmowane są zgłoszenia

Polskie Radio w Łodzi przystąpiło do radiofonizacji Chojen. W pierwszym etapie do sieci radiofonicznej włączone będą następujące ulice: Trębacka, Okręgowa, Pryncypalna do Koszyców Gdynskich, Dachowa, Antenowa i Wesola.

Ludność mieszkająca przy tych ulicach może już od dnia dzisiejszego składać zgłoszenia na instalację głośnikową. Dla wygody mieszkańców zgłoszenia przyjmowane są w nowopowstałym radiowęźle „Chojny” przy ul. Pryncypalnej róg Rzgowskiej w godzinach od 8.30 do 15.00 codziennie oprócz niedziel i świąt.

Instalacje głośnikowe Polskie Radio będzie przeprowadzało w kolejności zgłoszeń. Cena instalacji wraz z głośnikiem wynosi zaledwie 3.600 zł.

Odczyt prok. Lernela o kongresie rzymskim

Jutro, o godz. 19-ej w sali I-ej Sądu Okręgowego w Łodzi, prokurator Sądu Najwyższego Leszek Lernel wygłosi referat sprawozdawczy z odbytego ostatnio w Rzymie kongresu Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników Demokratów.

Stodoła ze zbożem spłonęła na Stokach

Wczoraj wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarskich Tadeusza Karbownika (Stokowska 6).

Dzięki natychmiastowej akcji kilku oddziałów Straży Ogniowej udało się pożar zlokalizować.

Spłonęła stodoła ze zbożem oraz maszyny i narzędzia rolnicze.

Robimy porządki!...

Pan Bąbelek tańczy z panią Eulalią. Pani Eulalia jest gorąca.

— Ufff... Ale tu upał! Zupełnie jak na Saharze... — Sahara? — dziwi się pan Bąbelek. — Co to jest?

Pani Eulalia traci pewność siebie. Może państwo głupstwo? Nadrabia jednak miną i mówi:

— Nie wie pan co to jest Sahara? Pan nigdy nie słyszał o tym kraju, gdzie rośnie sacharyna?...

Pod miastem ma powstać nowy tor kolejowy. Specjalna komisja wytycza trasę. Inżynier wchodzi do zagrody wiesniaczek i powiada do gospodarza:

— Przez waszą stodołę będzie przeprowadzona kolejka... — Ja się na to nie zgadzam — odpowiada wieśniak. — Ile razy pociąg będzie tędy przejeżdżał?

— Trzy albo cztery razy dziennie... — I za każdym razem mam wychodzić z chleby i stodołę otwierać?

Pani Koziołek spotyka sąsiadkę na schodach. — Słyszę przez drzwi, jak się pani ciągle kłóci ze swym mężem... Przecież to straszne. Dlaczego się pani z nim nie rozwodzi?

— Żeby mógł wracać do domu, kiedy zechce! Nigdy w życiu!

Ubezpieczeni krytykują

Bolączki lecznictwa

oraz projekty zmian w służbie zdrowia tematem specjalnej konferencji w ORZZ. — Radyca zakładów pomogą zwalczyć symulację chorób na terenie fabryk

Z inicjatywy ORZZ odbyła się wczoraj konferencja prezydiów wszystkich rad zakładowych Łodzi z zarządem i dyrekcją Ubezpieczalni Społecznej.

Narada miała na celu omówienie licznych problemów, projektów i bolączek z dziedziny ubezpieczeń i lecznictwa. Zarówno referaty jak i ożywiona dyskusja pozwoliły oświetlić wiele spraw, mających istotne znaczenie dla rzeszy pracujących Łodzi.

Przewodniczący rady i zarządu Ubezpieczalni, ob. Krzywnok scharakteryzował całokształt zagadnień ubezpieczeniowych. Podkreślił on, że w trosce o zdrowie klasy robotniczej władza ludowa w Polsce stale rozszerza zakres świadczeń. Dotyczy to zarówno ubezpieczeń chorobowych, inwalidzkich oraz na wypadek starości. Wypłatę zasiłków przedłużono i przyznaje się je już od pierwszego dnia choroby w wysokości 70 proc. zarobków. Wprowadzono leczenie sanatoryjne, urlopy dla kobiet ciężarnych. Po raz pierwszy zastoso-

wano w Polsce ubezpieczenia rodzinne. W samej Łodzi w r. ubiegłym udzielono 2.700.000 porad lekarskich. Na leki wydano ok. 300 miljon. zł. W roku bież. do 1 ub. m. wypłacono ubezpieczonym 715 milionów tytułem zasiłków.

Mówiąc o niedociągnięciach, jakie mogą się zdarzyć przy obsłudze kilkuset tysięcy ubezpieczonych, ob. Krzywnok zwrócił uwagę, że luki w kadrach lekarskich nie mogą być tak szybko zapełnione. Przy pomocy władz, partii i ORZZ, czyni się jednak starania w kierunku usunięcia

mankamentów. Lecznictwo zostaje zreformowane.

Z kolei zakomunikowano, iż wobec małej frekwencji zaszła konieczność likwidacji wieczornych dyżurów lekarskich na punktach. Wypłata zasiłków w fabrykach, wprowadzona tytułem próby, jest rozszerzona. System ten stanowiący duże udogodnienie dla ubezpieczonych, wprowadzony ma być od 1 grudnia w takich instytucjach jak MZK, PSS, Elektrownia, PZPB Nr 2, PZPB Nr 6, PZPW Nr 2, i PZPW Nr 4, PZPDz. Nr 2 i in.

Ubezpieczalnia zamierza przeprowadzić ostrą walkę z symulantami, dezorganizującymi produkcję i narażającymi na szkody państwo.

Naczelny lekarz Ubezpieczalni dr Marzyński naświetlił formy lecznictwa od Nowego Roku, po unifikacji społecznej służby zdrowia. Reforma była koniecznością, nie znaczy to jednak, aby usunęła ona od razu wszystkie braki, których jest wiele. 510 lekarzy będzie musiało obsłużyć całą ludność Łodzi. Czas ich będzie ekonomicznie wykorzystany w nowych rejonach i obwodach leczenia. Obsada stanowisk zależeć będzie wyłącznie od centr. ośrodka dyspozycyjnego, w którym zasiądą m. in. przedstawiciele władz, partii, i ORZZ.

Wiele czasu poświęcił referent sprawom lecznictwa przyzakładowego i dentystycznego. Poradnie zębolecznictwa od 1 stycznia otwarte zostaną przy PZPB 1, 2, 3 i 5.

Następnie dr Wierzbowski zreferował sprawy, dotyczące czasów i leczenia ambulatoryjnego w ramach urlopów, które jest systematycznie nie wykorzystywane przez ubezpieczonych, z winy rad zakładowych.

Przedstawiciel ORZZ, Kulczycki poruszył również sprawę walki z symulantami, liczącymi jedynie na zasiłki, mówiąc także o roli fabrycznych mężów zaufania w usprawnieniu lecznictwa.

W dyskusji głos zabrało 12 mówców. Ustosunkowali się oni na ogół pozytywnie do wysiłków nad uzdrowieniem lecznictwa, lecz wytknęli też Ubezpieczalni, a zwłaszcza jej dolnemu aparatowi wiele uchybień, domagając się lepszej i starannejszej opieki lekarskiej nad światłem pracy. Postulaty te władze Ubezpieczalni obiecały uwzględnić w całej rozciągłości.

Komunikat TPPR

Zarząd Grodzki Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wzywa wszystkich przewodniczących kół, względnie ich zastępców lub sekretarzy do stawienia się w dniach 24 lub 25 bm. w godzinach od 8 — 18 w lokalu TPPR w celu pobrania ankiet sprawozdawczych.

W sobotę plenum ORZZ

Plenum ORZZ, zapowiadane na dzień 26 listopada w sali „Melodramu”, odbędzie się tego dnia o godz. 10 rano, lecz w sali konferencyjnej PZPR — dzielnicy Śródmiejskiej Lewej — ul. Narutowicza 28.

„Jazz”, który... zamiata ulice

Nowoczesne maszyny dla Łodzi

Zapewnią one miastu czystszy i schludniejszy wygląd

Czy słyszał kto o tym, aby „Jazz” był używany do... zamykania ulic? A jednak tak może być. Bo „Jazz 5” — to po prostu nazwa dwu nowych polewaczek-zamiataczek które już przybyły do Łodzi, by zasilić tabor ZOM-u.

Są to wozy o podwoziach konstrukcji radzieckiej, karoseria natomiast i wszelkie urządzenia są dziełem polskich rąk. Uniwersalność tych samochodów polega nie tylko na tym, że mogą one polewać i zamykać ulice oraz rozpylać „mgiełkę wodną” dla umieszczenia kurzu, lecz także na tym, że w razie potrzeby z powodzeniem spełniają rolę... wozów strażackich.

Na górnej części karoserii posiadają

bowiem trzy potężne rozpylacze, które mogą wypuścić ślup wody, sięgający wysokości 30 metrów. Wozy te będą w przyszłym roku pracowały w Łodzi, jednakże tylko na ulicach o gładkiej nawierzchni.

Ponadto ZOM wzbogacił się wczoraj o dwa nowe wozy francuskie, służące do wywożenia śmieci. Sprowadzone „Renaulty” różnią się jednak od naszych śmieciarek tym, że niezastąpią wysypuje się od spodu, dzięki rozdrożeniu karoserii. Wyladowanie wozu jest więc o wiele szybsze.

Nie jest to jednak cały przydział dla Łodzi. Jeszcze w tym roku otrzymamy dwa dalsze wozy typu „Jazz 5” i jeden marki „Renault”. (ks)

Pouczająca historyjka:

Kot chciał sprzedać świnie i... posiedzi w Milencinie!

Feliks Fabianowski jest współwłaścicielem restauracji przy ul. 11-go Listopada 45. W restauracji potrzebne jest mięso, ale Fabianowski nie chciał, aby o jego dochodach wiedział Urząd Skarbowy, kupował więc towar na lewo.

Niejakiego Mieczysława Kota, zam. we wsi Domaniewice, zaproponował mu kilka dni temu sprzedaż świnii w cenie 400 zł. za kilogram. Fabianowski zgodził się na podaną cenę i z niecierpliwością czekał na obiecanie mięso.

Traf chciał jednak, że właśnie w tym dniu delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi przeprowadziła kontrolę na dworcach kolejowych i autobusowych, w celu wyłowienia handlarzy mięsa z nielegalnego uboju. Zatrzymano kilkana-

ście osób, a między innymi i Mieczysława Kota.

Przyjechał on do Łodzi wraz ze swoim znajomym Czesławem Kowalczykiem, zam. we wsi Stroniewice. Obaj obladowani byli koszami, z których pod kilku garstkami ze śmieci znajdowały się poewiarowane części ubitej świnii. Mięso zakwestionowano.

Równocześnie w ręce funkcjonariuszy Komisji Specjalnej wpadła stara handlarzka mięsem Stefania Lasota, zam. w Strykowie. Przyjechała ona na Dworzec Kaliski, przywoząc dwanaście kilogramów mięsa rozważonego już na paczki pół i ćwierćkilogramowe dla „usprawnienia rozprzedaży”. Dochodzenie przeciwko pozostałym zatrzymanym trwa. (mk)

Kultura teatralna zdobywa teren

Zespoły świetlicowe

stają do szlachetnej rywalizacji w ramach festiwalu sztuk radzieckich. — Komu przypadnie palma pierwszeństwa w wielkim turnieju?

Dużo się ostatnio mówi o teatrze świetlicowym. Pisma codzienne, literackie i zawodowe poświęcają temu ze wszechmiar ważkiemu zagadnieniu wiele uwagi. Jak wyglądają u nas te interesujące teorie, przeszczepione na grunt praktyczny?

Odpowiedzią na to będzie chociażby „Festiwal sztuk radzieckich”, w którym wzięły udział zespoły świetlicowe naszego miasta i województwa.

Wielki ten turniej rozpadł się na dwie części: popis świetlic miejskich (fabrycznych) i wiejskich.

W pierwszych, zorganizowanych przez ORZZ w Łodzi, wzięło udział z górą siedemdziesiąt zespołów.

Trudno jest w ramach niewielkiego artykułu zamknąć cały zapal, rozmach, szerokość inicjatywy, a przede wszystkim różnorodność artystycznego wyposażenia się, jakie cechowało te występy. Są one najlepszą ilustracją, jakie efekty dać może rzetelny trud instruktora świetlicowego, połączony z entuzjazmem i sumiennym stosunkowaniem się do swoich zadań „świetliczan”.

Widzieliśmy w teatrze „Osa” świetną sztukę radziecką „Wzywa was Tajmyr”. Tę samą sztukę nie o wiele gorzej wystawili młodzi amatorzy świetlicy PZPB w Pabianicach.

Reżyserską inwencję Dowgirda poparł cały zespół świetlicy fabryki met. Strzelczyka — a w efekcie „Najazd” Leonowa zagrany został non plus ultra. Dobrze (aczkolwiek nieco słabiej) wypadła ta sama sztuka w interpretacji PZPB Nr. 24.

Pod względem reżyserskim opracowa no bardzo ciekawie trudny tekst „Opowieści o prawdziwym człowieku” Polewoja, w której popisywał się zespół świetlicy PZPDz. Nr. 2.

Na szczególną uwagę zasługują dekoracje do sztuki Czechowa „Oświadczenie” (PZPDz. Nr. 6). Podobała się bardzo „Młoda Gwardia” w wykonaniu Technikum Włókienniczego, dalej „Groteska rosyjska” (PZPDz. Nr. 3). Z brawurą i temperamentem odtńczył balet PZPB Nr. 5 stylowy „Taniec rosyjski”. Bardzo pomysłowy, choć niezupełnie zrozumiany przez publiczność był „Taniec marnarski” (Fabryka im. Strzelczyka). Wielkie wrażenie wywarło „Dobrze” Małkowskiego, a już prawdziwy entuzjazm wśród widzów wzbudziła świetna komedia Gribojedowa „Bieda temu, kto ma rozum”.

Zobaczyliśmy w tej sztuce kilka młodych talentów, z których wymienić się

godzi Ryszarda Sedziwego, Ryszarda Misztala, Barbarę Urbaniak i Kazimierę Janowska.

Świetlice Związku Samopomocy Chłopskiej stanęły do eliminacji w sile 32 zespołów.

W superlatywach trzeba wyrazić się o ich chórach! Ile w nich doskonałego materiału głosowego, jakie artystyczne osiągnięcia! Wystarczy, iż powiemy, że aż 3 zespoły chóralne, więc Moszczenica (pow. Piotrków), Burzenin (pow. Sieradz) i Łowicz (świetlica Zw. Samopomocy Chłopskiej przy Liceum Pedagogicznym) wyjadą do Warszawy na ogólnopolskie eliminacje.

Z pozostałych chórów zaczęły walczyć o palmę pierwszeństwa chóry świetlic Widzowa, Różyca i Popowa Lubienkowskiego — maleń. deskami zabitej wioski, która jednak zaimponowała nam swoimi osiągnięciami.

Za inscenizację pierwsze miejsce zajęła Huta Dłutowska („Marsz Październikowy” Majakowskiego), dwa następnie — zespoły świetlicy z Przysuchy

Na dworcu w Justynowie

panują egipskie ciemności

Mieszkańcy proszą o światło

Orzaliśmy zbiorowy list od mieszkańców Justynowa, który jak wiadomo jest dość dużym osiedlem, zamieszkałym przez ludność chłopską i robotniczą.

Znaczny procent ludności dojeżdża codziennie do Łodzi, do miejsca swej pracy zawodowej. Wiele jest też młodzieży, uczęszczającej do wszelkiego typu szkół na terenie naszego miasta. Wracają oni do domu często późnym wieczorem, kiedy na dworze jest już zupełnie ciemno.

Ciemno jest też i na stacji w Justynowie. Dworzec oświetlony jest tylko po tej stronie, po której znajduje się budynek stacyjny. Po drugiej natomiast — tam, gdzie wsiada się do pociągu jadącego w kierunku Łodzi, panują egipskie ciemności.

Pół biedy, gdyby wszystkie wagony były oświetlone. Ponieważ jednak część pociągów podmiejskich nie posiada światła, w warunkach tych o wypadek bardzo łatwo.

Mieszkańcy Justynowa proszą więc, aby przynajmniej na czas przybycia po

„Matka” Gorkiego) i zespół z Proboszczewie („Młoda Gwardia”). Trzecimi miejscami podzielili się świetlice Widzowa, Różyca i Malkina.

Na specjalną uwagę zasługuje zespół ze wsi Jasionna, pow. Sieradz, który wystąpił z montażem „Przyjaźń”.

Bardzo charakterystyczny był to zespół, którego najmłodszy uczestnik liczył lat 6, a najstarszy 64. Składał się on z 54 osób, a więc z mieszkańców całej niemal wioski, która zbudowała świetlicę własnymi siłami.

Świetlica w Jasionnej urasta niemal do znaczenia symbolu. Jest ona dowodem, że piękna idea świetlicowa znalazła zrozumienie nie tylko w mieście, ale i na dzisiejszej wsi.

Reasumując swoje spostrzeżenia w związku z eliminacjami wojewódzkich zespołów świetlicowych, biorących udział w „Festiwalu sztuk radzieckich”, dochodzimy do najbardziej optymistycznych wniosków, że hasło umasowienia kultury teatralnej nie padło w pustkę, ale stało się faktem dokonanym. M.

ciągu zapalać lampy na dotychczas nie oświetlanej stronie. Mam nadzieję, że łódzka DOKP weźmie to pod uwagę! (se)

Ubezpieczenie przewozów wycieczkowych

Ministerstwo Komunikacji wydało ostatnio zarządzenie, na mocy którego wszelkiego rodzaju przejazdy osób samochodami ciężarowymi muszą być ubezpieczone od odpowiedzialności cywilnej i od następstw nieszczęśliwych wypadków.

Do przejazdów tych należą: wycieczki w ramach łączności miasta ze wsią, wycieczki w ramach akcji: socjalnej, przejazdy na wystawy, zjazdy, kongresy itp.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych mając na uwadze doniosłą rolę społeczną i oświatową tego rodzaju wycieczek ustalił dla wyżej wymienionych ubezpieczeń bardzo niskie stawki.

Za jednorazowy przejazd w obie strony, w ramach łączności miasta ze wsią, składka wynosi 5 zł. od osoby, a za jednorazowy przejazd w obie strony w innych celach, jak np. przejazdy na wycieczki w akcji socjalnej, przejazdy na wystawy, zjazdy: kongresy — 15 zł. od osoby.

Składki wyżej podane obowiązują przy sumach ubezpieczenia: zł. 100.000 na wypadek

Reorganizacja rzemiosła

10 cechów zamiast dotychczasowych 30

Praktyka wykazała, że dotychczasowe formy organizacyjne cechów oraz okręgowie związki cechów, obejmujące działalnością nieraz wiele powiatów, nie zdały egzaminu.

W celu uzyskania większej spójności organizacyjnej postanowiono, by poszczególne izby opracowały nową siatkę cechów i okręgowych związków cechowych na swym terenie przez połączenie szeregu cechów drobnych w tzw. cechy branżowe.

Projekt reorganizacji cechów rzemieślniczych przewiduje zaledwie 10 różnych cechów zamiast 30 dotychczasowych. Opracowane projekty, przez poszczególne izby będą niebawem zatwierdzone. (k)

Zebrań wyborcze

przymusowego zrzeszenia właścicieli domów

W związku z zarządzeniem prezydenta m. Łodzi o powołaniu przymusowego zrzeszenia właścicieli nieruchomości — w niedzielę, dnia 27 listopada r.b. o godzinie 10-tej w lokalu świetlicy PZPB nr 2 przy ul. Ogrodowej 18, odbędzie się zebranie wyborcze obwodu wyborczego północnego, obejmującego teren Starego Grodzkiego północno-łódzkiego.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU WĘLNIANEGO NR. 33 w Łodzi, ul. Gdańska nr 80

zatrudnią natychmiast:

- 1) KIEROWNIKA księgowości materialnej
- 2) Wykwalifikowaną SEKRETARKE
- 3) Wykwalifikowaną PIELEGNIAKKE
- 4) Wykwalifikowanych TOKARZY.

Zgłoszenia z podaniem i życiorysem przyjmuje Wydział Personalny. 1022-u

śmierci i zł. 200.000 na wypadek stałego kalectwa.

Warunki ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej, które są również bardzo przystępne — pozostają bez zmian.

Wyżej wymienione, wyjątkowo niskie opłaty gwarantują uczestnikom wszelkich zorganizowanych przejazdów samochodami ciężarowymi ochronę ubezpieczeniową w razie ewentualnych wypadków, jakie mogą powstać w czasie przejazdu.

Na podkreślenie zasługuje również wyjątkowo uproszczenie formalności związanych z zawieraniem tych ubezpieczeń.

Organizatorzy wycieczek i innych przewozów powinni jednak pamiętać, aby najpóźniej w przeddzień wyjazdu zażądać od miejscowej placówki PZUW (Al. Kościuszki 57) wniesienia do „karty kontrol: pracy samochodu ciężarowego” stwierdzenia o zawarciu ubezpieczenia, wymaganego przez władze, gdyż tylko takie zaświadczenia potwierdzone pieczęcią PZUW będą honorowane przez posterunki kontrol: drogowej. 1024-u



35)

Nie tała przed Moniką swego rozżalenia. Monika zamyślała się. Nie chciała od bierać Krysi nadziei, że z czasem Kulesza okaże się więcej czuły. Radziła Krysi, by zabierała go na dalekie spacery.

Wiedziała, że Kulesza lubi dużo chodzić i często wieczorami, gdy wychodził od nich, widziała, iż nie szedł ku domowi, do miasta, ale skręcał ku torowi kolejowemu.

Krysi skorzystała skwapliwie z propozycji Moniki. Ale myliła się, sądząc, iż Kulesza zdala od ludzi, na romantycznej przechadzce da się nastroić na bardziej sentymentalny ton. Dziwiła się samej sobie, iż uważała go na początku ich znajomości za sentymentalnego. Owszem wygłaszał nieraz na spacerach zdania, które mogły być sentymentalne, ale, niestety, nie dotyczyły to w niczym jej samej. W dodatku poruszał z nią zawsze zawiłe problemy których Krysi nienawidziła. Sprowadzała rozmowy na tematy błyskotliwe, umiała prowadzić dyskusje żartobliwe, pełne aluzji i niedopowiedzeń. Dyskusje, obracające się wokół jednego, najczęściej frapującego tematu — miłości.

— Coż, kiedy Kulesza milki wtedy i po-

chmurniał. O, gdybyż na jego miejscu był Szymański! Ten by umiał wyzyskać każdą spędzoną z nią chwilę. Irytowała ją ta powściągliwość Kuleszy, a jednocześnie podniecała. Jeszcze żaden mężczyzna nie sprawił jej takiej niespodzianki, jak on. Była przecież pewna, że wtedy na zabawie, zakochał się w niej od pierwszej chwili. A może to tylko taka gra z jego strony?

Postanowiła spróbować środka, którym niejednokrotnie posługiwały się kobiety. Zazdrości. Coraz częściej Kulesza przychodził, nie zastawał jej. Opowiadała mu później, jak się świetnie bawiła. Ze była w kinie, cukierni. Kilka razy zaproponowała mu, żeby poszedł z nią do kina. Szedł niechętnie. Mówił, że jest tak zmęczony pracą w fabryce, że woli świeże powietrze. Monika rozumiała go, bo i ona sama wolała wolne godziny spędzić w swoim ogródku. Często Kulesza, zastawiając ją w ogródku, przy zwykłej robocie, pieleniu, nie pozwalał jej przerywać pracy. Rozmawiali, ona przy zagonku, on na ławeczce pod brem, który rozkwitł wspólnie i pysznił się lilowymi liśćmi.

I tak, stopniowo, stał się przyjacielem ich obu, poznawszy z półsłówki i przypad-

kowych powiedzeń poziom ich życia, czego tak bardzo obawiała się Krysi.

Nieraz nawet myślała, iż może źle zrobiła, przyprowadzając go na ulicę Dąbrowskiego. Może raczej zapoznanie z rodziną należało przenieść na teren domu ciotki Maryli? O, ta już umiałaby ołnić takiego nieśmiałego młodzieńca, jak Kulesza. Tymczasem skromna Monika nie potrafiła „grać”. A rezultat tego jaki?

Monika kiedyś, widząc ją prawie zrozpaczoną, dodała jej odwagi.

— Widzisz kochanie, musi się tobą interesować, jeżeli tu przychodzi. Musisz być cierpliwa, on należy do typu tych mężczyzn, którzy nie wybierają sobie żony na „lapu-capu”. Powinnaś go za to cenić.

Lecz Krysię zaczynały już nudzić te przydługie konkury. I właśnie w ten okres zniechęcenia i znudzenia wszedł w jej życie Roman Jon.

Rozdział dziewiąty.

ROMAN JON

Przyjechał któregoś kwietniowego poranku, gdy już Helena przestała się go zupełnie spodziewać. Od ostatniego listu upłynęło parę tygodni. Gdy wieczorem Monika z Krysią szły spać, wpadła do nich Jonowa z tą radosną wieścią.

— Pani Zaleska kochana, jaki też śliczny mój chłopak, a jaki mądry! Przywiózł sobie pełną walizkę najrozmatitszych ubrań. A co pieniędzy! Zawsze był sprytny. Ja wiedziałam, że mój Romuś da sobie wszędzie radę.

U Jonów rozmawiano do późna, Helena skakała koło syna nieprzytomna z radości. Jon spoglądał na nią, na Romanę i cieszył się radością żony. Coś jednak w zachowaniu syna nie budziło w nim ufności. W dodatku od pierwszych prawie słów posprzeczali się zaraz o coś z Anią. O tak, po dawnemu. Ania spytała się, przy czym pracował. Roman odpowiedział ni w pięć ni w dziesięć. Na co Ania nie mogła się powstrzymać od sarkazmu.

— No co, kręcisz jak dawniej?

Byłoby się zrobiło piekło od razu, gdyby nie wylekłe spojrzenie ojca. Ania zrozumiała, iż Jon obawia się, by nie zaszło coś takiego, co by zmąciło rozczulającą radość Heleny. A przecież uśmiech Heleny był dla zapracowanego Jona najcudowniejszym klejnotem. Ania nie była zazdrośna o pierwszeństwo uczuć ojca. Rozumiała go. Nigdy też nie dopuściła, by między nią a matką miały zająć jakieś nieporozumienia, choć tak niezupełnie rozumiały się. Byłaby jeszcze więcej dbała o to, gdyby wiedziała, jak Jon drży, by coś w domu nie zraziło Heleny. By nie odeszła... Od dnia ślubu tak drżał. Każde podniecenie na twarzy Heleny, każdy zalotniejszy uśmiech skierowany do innego mężczyzny, napawał go lękiem, że ktoś mu ją zabierze. A przecież Helena nie dawała mu żadnych powodów do zazdrości. Lubiała się ładnie ubrać, ale w miarę możliwości. Była zawsze czysta, starannie uczesana. Ale dom także jaśniał tą samą starannością i czystością.

(D. c. n.)

Trzeba temu zaradzić!

Trudności „bawełnianej 9-ki”

Kontrola planów i szkolenie młodych tkaczy wymagają większych wysiłków ze strony kierownictwa fabryki i rady zakładowej

Dziedzic fabryczny „bawełnianej dziewiątki” przeocina długi i głęboki wykop.

— No, nareszcie będziemy mieli kanał — mówią robotnicy, omijając cuchnące wycieki, płynące rynsztokami fabrycznych podwórzy. Prócz względów natury sanitarnej skanalizowanie fabryki będzie miało poważne znaczenie także i dla produkcji, dla oddziały wykonawczy, najbardziej uzależnionego od dopływu i od odpływu wody z sal produkcyjnych.

„DOŻYNKOWA” LALA WYKOŃCZALNI

Czyżby teatr kukielki w gabinecie naczelnego dyrektora? Podchodzimy bliżej do wielkiej, gałganianej kuki, zreczenie zmontowanej z skrawków kolorowych fatałaszków. Czerwona spódniczka z prążkowanego aksamitu, głowa z autentycznej surówki i kubraczek z nieszczęsnego caju. „Nieszczęsnego” w nomenklaturze tkalni, w tym wypadku bowiem jest on tylko i jedynie lalczynym kubraczkiem, na którym bieleje odręczny napis.

„Robotnicy i robotnice wykończalni meldują, iż plan zobowiązaniowy oddziału został wykonany w dniu 15 listopada 1949 o godz. 16.30. Jest to dla nas dzień dożynkowy!”

Zaglądamy do rejestru Wydziału Planowania. Plan 3-letni wykończalni „bawełnianej dziewiątki” wykonana w dniu 25 sierpnia br., plan roczny ściśle według danych „dożynkowej kukielki” — w ilości 9.138.743 metrów tkanin, zamiast zobowiązanych 9.137.300 m. Do końca roku załoga postanowiła wykonać ponad plan zobowiązaniowy 1.279.152 m tkanin gotowych.

„NIESZCZĘSNA” TKALNIA

Plan operatywny w ilości 6.321.200 m tkalni wykonana w dniu 1 listopada br. Obecnie najważniejszym daniem załogi jest wykonanie planu zobowiązaniowego, który wynosi 7.558.400 m. Wydaje się że nie jest to takie trudne, ale trzeba wziąć pod uwagę specyficzne warunki w jakich

Na wakandzie

Sila wyższa

Pan Eugeniusz Gasiorek, właściciel straganu na Wodniaku, stanął przed sądem starościńskim, obwiniony o to, że w ostatnim dniu października r. b. poturbował ciężko pana Anselma Pietruszka, zostawiając mu trwałą pamiątkę w postaci ułobienia dwóch siekaczy i guza na głowie wielkości jaja kurzego.

Zajęcie, jak wynika z protokołu milicyjnego, rozegrało się w poczekalni dworca Fabrycznego, przy czym pan Gasiorek był wówczas dokładnie zalany w pestkę, co zresztą zdarza mu się dość często.

— Czy przynajmniej pan do winy? — pyta sędzię.

— Wrecz przeczenie, proszę wysokiego sądu. Nie przynajmniej...

— Jakto?... Nie pobili pan obywatela Pietruszki?

— Pobili, ale do winy nie mogę się przystać, bo to była tak zwana siła wyższa, czyli wis majer...

— Proszę powiedzieć sądowi dokładnie przebieg zajścia.

— Ano, stoję sobie w poczekalni i czekam na pociąg do Kolszka, gdzie mnie zaproszono na chrzciny. Obok mnie stał ten wyżej wymieniony Pietruszka. Więc ja do niego po dobroci uskuteczniłem zapytanie, która godzina, bo się bojałem spóźnić. Zauważam mu, że jestem czasowy, bo mam niedługo pociąg. A on mnie powiada, że nie ma zegarka... Ja nic, proszę wysokiego sądu. Po chwili chcę zapalić papierosa, ale nie mam zapalek. Więc proszę go o zapalnik, a on mówi, że nie ma... Już wychodzę z nerw, ale się jeszcze hamuję i nic. Potem chciałem poczytać gazetkę, żeby się dowiedzieć co nowego w świecie. Więc znowu uskuteczniłem zapytanie czy ma gazetkę. A on mi to, że nie ma... To już mnie tak rozżaliło, że dałem mu dwa razy w ucho, potem wyszedłem na peron, wróciłem i jeszcze mu do dałem...

— Właśnie o to chodzi — przerywa sędzia. — Dlaczego obwiniony wrócił z peronu i jeszcze mu dołożył?

— Dlaczego mu dołożyłem? Bo pociąg się spóźnił, proszę wysokiego sądu, więc miałem jeszcze trochę wolnego czasu!

pracuje tkalnia „bawełnianej dziewiątki”.

Otóż w okresie bieżącego roku Wydział Planowania CZPB kilkakrotnie zmieniał asortyment w tej fabryce. Zwłaszcza w tkalni.

Nie trzeba być fachowcem, by zdać sobie sprawę, że co innego jest wykonanie określonego metrażu, w artykule wymaga jakimś niedużym ilości wbitych wątków, a co innego np. na caju czy sybirze. Stąd właśnie pochodzi jedna z trudności, z jakimi spotykamy się na tym terenie.

Do października br. plan zobowiązaniowy tkalni w wątkach wykonywany był w 100,4 proc., obecnie pod tym względem wyraźnie popsuło się.

Jest rzeczą konieczną, aby kierownictwo fabryki, Rada Zakładowa i organizacja podstawowa uczyniły wszystko, by przejściowe trudności tkalni uległy jak najszybszej poprawie.

Należy położyć większy nacisk na sprawę kontroli planów oddziałowych, przygotowania zawodowego tkaczy, przeszkolenia czy doszkolenia tkaczy odstających tj. najczęściej niewykonujących planów. Należy pomóc załozce, aby ani dla jednego tkacza nie istniał problem „trudnego asortymentu”.

Trzeba też zwrócić uwagę na dyscypli-

nie pracy. Musimy przyznać obiektywnie, że załoga tkalni „bawełnianej dziewiątki” jest ambitna i ma szczere chęci poprawy swej pracy.

Kiedy kilka tygodni temu zwrócono uwagę na nieporządek panujący na oddziale, na sztuki tkaniny składane wprost na ziemię postanowiono sobie nie dopuścić już po raz drugi do takiego niedbalstwa. Dziś w tkalni wszystkie sztuki zdejmowane z krosna składa się na specjalne podstawki co zabezpiecza tkaninę od zbrudzenia i uszkodzenia.

W MINOROWYM TONIE

W przedalni zatrzymujemy się przy maszynach.

— Dlaczego nie ma tu planów indywidualnych, ani wykresów obrazujących zobowiązania planowe dla poszczególnych grup czy robotników?

Towarzyszący nam robotnicy, sekretarz organizacji podstawowej, przewodniczący Rady Zakładowej, dyrektor naczelny i produkcyjny, oraz dyrektor przedalni odpowiadają krótko:

— Tyle było zaległości w naszej fabryce, że naraz trudno było wszystkiemu podołać, ale o planach tych myślimy i dążyć będziemy, by w jak najszybszym cza-

sie zostały one doprowadzone do maszyn.

Mimo, że ostatnio nastąpiła pewna poprawa w produkcji to jeżeli rzeczywiście „bawełniana dziewiątki” chce sumiennie i realnie pracować nad podniesieniem swej marki, aż do wzorcowej włóczni, musi jeszcze wiele dać z siebie.

Dowodem, iż brakuje jeszcze dużo jest groźba niewykonania planu 3-letniego i rocznego w przedalni. Jak bowiem wykazuje cyfry dotychczas plan ten jest wykonany zaledwie w 88,2 proc.

W tym wypadku winę całkowicie ponosi kierownictwo zakładu, oraz do pewnego stopnia CZPB, który nie licząc się z słabą przelotnością oddziału przygotowawczego przedalni tych zakładów przestawił numerację przędzy z cieńszej na grubszą.

„Bawełniana dziewiątki” tłumaczy się wieloma trudnościami jakie napotyka na swej drodze. Wiemy jednak, że nie trzeba dziś chyba wyjaśniać, iż trudności są od tego, aby je pokonywać, i że wymagania stawia się zawsze proporcjonalnie do możliwości i ambicji. Jesteśmy pewni że „bawełniana dziewiątki” uczyni wszystko, by wyjść z obecnego okresu niepowodzeń i stopniowo, lecz systematycznie realizuje swe ambitne zamiary. (w)

Choć plotkarz mówi — „nie ma”
w sklepach nie brak towaru.

Plotka bierze w łeb!

Wędrowni „Expressu” po łódzkich domach towarowych

Spotkałem go w tramwaju. Stał tuż przy mnie i patrzył jak szukam po wszystkich kieszeniach zapalek, aby zapalić papierosa. Uśmiechnął się wreszcie i podał mi zapalniczkę.

— Proszę, niech pan zapali.

Podziękowałem i wyjąłem gazetę. Chwilę miledzał, ale widocznym było, że chce ze mną nawiązać rozmowę. Wreszcie nie wytrzymał.

— Pan pewno czyta, co będzie nowego w PDT?

Przytaknąłem.

— Oni tylko tak piszą, ale tam nie ma. Ciocia chciała wczoraj kupić watołinę, obleciała całe miasto i nie dostała, a wujek to już dwa tygodnie chodzi w brudnych butach, bo nie może kupić czarnej pasty. Nawet krawcy nie szują ubrań, bo nie ma sztywnego płótna.

Spojrzałem mu prosto w oczy.

— A pan się o tym sam przekonał, czy też wie pan tylko ze słyszenia?

— No, właściwie to ja tylko słyszałem, ale...

Tramwaj zatrzymał się właśnie przy ul. Narutowicza. Ująłem mego nowego znajomego pod rękę i wyszliśmy.

— Wobec tego przekonamy się o tym sami.

Duże szklane drzwi, prowadzące do PDT, rzadko się zamykają. Nieprzerwanym strumieniem płyną przez nie tłumy

klientów. Jedni wchodzi, aby coś kupić, drudzy szczególnie kobiety, chcą tylko obejrzeć stoiska i ewentualnie przymierzyć ze trzy, lub cztery pary butów, inni wreszcie wychodzą obładowani paczkami.

Wchodzimy po schodach na górę. Watołiny nigdzie nie widać. Mój rozmówca uradowany podbiega do stoiska.

— Watołiny nie ma, prawda?

Ekspedient patrzy nań zdziwiony.

— Nie ma? Ależ jest, ile pan chce! Kolega poszedł właśnie przynieść nową belę.

Odchodząc, dostrzegam sprzedawcę w niebieskim „pedetowskim” fartuchu, dzwigi gającego belę szarej watołiny.

Przechodzimy obok stoiska chemicznego. Na półce poukładane rzędami leżą pudełka czarnej pasty do obuwia. Widzę, że mój przygodny znajomy jest nieco speszony. Nadrabia jednak miną.

Schodzimy na dół. Cały parter, gdzie mieszcza się stoiska spożywcze, zawałony jest po prostu wiktuałami i smakołykami. Uderza szczególnie wielka ilość paczek margaryny, która zyskuje sobie u naszych gospodyń coraz większe uznanie. Nie brak również rozmaitych gatunków win i likierów dla amatorów mocniejszych napojów.

Jak się przy okazji dowiadujemy, Monopol Tylniowy przygotowuje na gwiazdkę miłą niespodziankę dla pałacy, oślabionych ciągłym paleniem „Mocnych”. W sprzedaży ukazały się papierosy reprezentacyjne „Wawel” i „Belweder”. Nie-

długo też wypuszczone będą nowe gatunki papierosów m. in. „W — Z” i „Stoleczne”.

Przy przebudowie Domu Włókienniczego Centrali Tekstylniej zapomniano o jednym: o należyłym rozmiarze drzwi wejściowych. Na skutek tego „drobnego” nie dopatrzenia ścis w wąskich, jak gdyby kuchennych, drzwiach przypomina łódzkie tramwaje. Udaje nam się jednak jakoś dostać do wnętrza.

Na górze „ogonek”. Podchodzę zaciękwiony i pytam stojącego właśnie na końcu eleganckiego młodzieńca, w zamaszowych butach i splaszczonym jak rondel kapeluszu.

— Co tutaj wydają?

— Nie wiem nawet, — odpowiada zagadnięty. — Dopiero co przyszedłem.

— To po co pan stoi?

Młodzieniec spogląda na mnie z góry.

— Pó to co i pan. Mam parę legitymacji, więc trzeba zarobić.

Idziemy dalej. Przed stoiskiem z dodatkami krawieckimi — grupka ludzi. Ekspedientki szybko i zgrabnie tną kawałki płótna i odmierzają watołinę.

Chcę powiedzieć coś memu przygodnemu znajomemu, ale już go przy mnie nie ma. Oglądam się, ale przypadł jak kamień w wodzie. Zmierzam więc ku wyjściu i dopiero wtedy go dostrzegam.

Stoi razem z owym obiecującym młodzieńcem i gestykuluje zawzięcie. Po chwili widzę, jak wręcza temtemu pieniądze. „Bratnie dusze”: spekulanta i plotkarza łączą wspólne „interesy”.

Watołina, płótno, pasta i wiele jeszcze innych artykułów są i będą — i to w coraz większych ilościach, zaś typków takich jak ci dwaj — jest z każdym dniem mniej, aż wreszcie znikną zupełnie! (af)

Łódź buduje zimę

Przygotowawcze narady robotników i pracowników

Jak już donosiliśmy w tym roku, po raz pierwszy w Polsce, zastosujemy w Łodzi budownictwo zimowe. Już w grudniu rozpoczyna się pierwsze prace, które w efekcie dadzą naszemu miastu 65 nowych budynków.

Wiadomość ta wywołała zrozumiałe ożywienie wśród pracowników przemysłu budowlanego, dla których system budownictwa zimowego jest w przeważającej większości jeszcze nieznanym.

Dlatego też przed wprowadzeniem tego systemu, trzeba wszystkich pracowników odpowiednio przygotować. W tym celu zorganizowane zostaną na terenie naszego miasta specjalne narady, na

których omówi się wszystkie sprawy, związane z budownictwem zimowym.

Pierwszą taką naradą odbędzie się już w przyszłym tygodniu. Udział w niej wezmą przewodnicy pracy, brygadziści, majstrowie i dyrektorzy przedsiębiorstw budowlanych oraz aktywiści związkowi.

Na naradzie tej zapoznają się oni dokładnie z doświadczeniami, jakie na tym odcinku wyniósł radziecki przemysł budowlany. Podobne narady odbywać się będą później w poszczególnych przedsiębiorstwach budowlanych w celu zapoznania ogółu pracowników z zagadnieniami, związanymi z systemem budownictwa zimowego. (bk)

PAŃSTWOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO nr 1 w Żyrardowie

zatrudniają:

- 1) INŻ. CHEMIKA KOLORYSTĘ na stanowisko kierownika Wykończalni
- 2) CHEMIKA, FARBNIARZA na stanowisko majstra Oddziału Farbiarni.

Warunki do omówienia na miejscu. Oferty wraz z życiorysem należy kierować do Wydziału Personalnego Państwowych Zakładów Przemysłu Włókienniczego Nr. 1 w Żyrardowie, 1012-u

Nasi przodownicy



FRANCISZKA STRÓŻEŃSKA.

W tym roku mija 26 lat od chwili, gdy Franciszka Stróżeńska rozpoczęła pracę w PZPB nr 2.

Bogatą tradycję robotniczą ma za sobą ta 55-letnia kobieta. Jej ojciec i dziadek byli włókniarzami, a synowie pracują również w przemyśle włókienniczym.

Jeżeli chodzi o nią, to pracę zawodową po- znała już jako dziecko. Mając bowiem za- ledwie 13 lat stanęła do roboty w fabryce.

Nie wesoło było moje dzieciństwo — opowiada — i nie łatwa była młodość. Prócz pracy zawodowej, rodzina moja narażona była na szykany ze strony władz carskich. Brat np. poniósł śmierć męczeńską z rąk carskich oprawców za akcję wolnościową w szeregach bojówek PPS Lewicy.

Zapytany o jej pracę majster mówi: — Świetna skroczarka. Pracuje bezbłędnie, dużo i czysto. — Obecnie jest zatrudniona na 534 godzinach, biorąc udział w współzawodnic- twie pracy.

TEATR

- Im. Stefana Jaracza — godz. 19.15 „WIŚ- NIOWY SAD“
- Nowy — godz. 19.15 — „BRYGADA SZLI- FIERZA KARHANA“
- Powszechny — „ROZBITKI“ — godz. 19.15
- Lutnia — „PTASZNIK Z TYROLU“ — godz. 19.15.
- „OSA“ — „WZYWA WAS TAJMYR“ — godz. 19.30.

KINA

- ADRIA — Dzieci kpt. Granta — 16, 18, 20.
- BAŁTYK — Wschodnie załoty — 17, 19, 21.
- BAJKA — Pocałunek na stadionie — godz. 18, 20.
- GDYNIA — Aktualności Nr 49.
- HEL — Wyspa skarbów — 16, 18, 20.
- MUZA — Świat się śmieje — 18, 20.
- POLONIA — Gdzieś w Europie — 18, 18.30, 21.
- PRZEDWIOSNIE — Sąd honorowy — godz. 16, 18, 20.
- ROBOTNIK — Śpiewak niezmany — 16.30, 18.30, 20.30.
- ROMA — Diabelska Grań — 16, 18, 20.
- REKORD — As wywiadu — 16, — Synfonia pastorałna — 18, 20.
- STYLOWY — Synowie — 16, 18, 20.
- SWIT — Kino nieczynne z powodu remontu.
- TECZA — Młeczka barykada — 17, 19, 21.
- TATRY — Spotkanie — 16, 18, 20.
- WISŁA — Arinka — 15.30, 18, 20.30.
- WŁÓKNIARZ — Ah Baba! 40 rozbitków — 16.30, 18.30, 20.30.
- WOLNOŚĆ — Wschodnie załoty — 16, 18, 20.
- ZACHĘTA — Spotkanie nad Łabą — 16.30, 18.30, 20.30.

Na mecz z Cracovią można nabywać bilety

W najbliższą niedzielę, 27 bm. o godz. 11-ej na stadionie, przy Al. Unii, ligowa drużyna ŁKS Włóknarz — rozegra towarzyskie spotkanie z wicemistrzem Polski na rok 1949, dru- żyną ZKS „Ogniwo-Cracovia“.

Przed sprzedaż biletów na to ciekawe spotka- nie odbywa się od czwartku 24 bm. w firmie „Sanitas“, ul. Piotrkowska 81.

OGŁOSZENIA DROBNE

- LEKARZE**
- DR. BILIŃSKI choro- by serca — wznowił przyjęcia 11 — 14, Le- gionów 3, tel. 202-69 7791
- DR. PIWECKI wewnę- rne (płuca, serce), ul. Piotrkowska 35, 3 — 6
- Dr SKONIECZKA le- karz szpitala Kocha- nowka. Choroby ner- wowe, Piotrkowska 16 tel. 276-43.
- Kupno - Sprzedaż**
- ZEGARKI, złoto, sre- bro, kamienie, kupno- sprzedaż „Omega“, ul. Piotrkowska 4. 924
- MASZYNA saneczko- wa 10 — 80 cm. do sprzedania. Miłośno- wa 121 godz. od 15 - 16. 7792-
- SPRZEDAM** maszynę do liczenia „Tri- umphator“ (arytmome- tr). Wiadomość: - Administracja „Exp- ressu Ilustrowanego“, ul. Piotrkowska 102 a.
- NAUKA**
- TANCOW nowoczes- nych wyucza Szkoła Tańców Łódź Kiliń- skiego 85, telef. 135-42 codziennie 15—21. 1021-u
- NOWOCZESNYM sy- stemem kroju, szycia modelowania wyucza ją Południowa 20-60
- Zorganizowanie pracy
- POTRZEBNA pomoc- nica domowa. Piotrkowska 18 m. 18 II p. 4933-g

Reprezentacyjni zawodnicy

muszą świecić przykładem swym młodszym kolegom. — Jak grała Łódź w spotkaniu z Opolem

Reprezentacja Łodzi nie zdobyła lau- rów w Opolu — przegrała szpetnie 1:4, sprawiając wielki zawód tym wszy- stkim, którzy pokładali w niej pewne nadzieje.

W sporcie różnie bywa i nie wszystkie mecze kończą się zwycięstwem. Nie jest żadną ujmą dla sportowca, lub zespołu, przegrać z przeciwnikiem lepszym od siebie, gdy się czyniło wszystko w gra- nicach dozwolonych przepisami, żeby nie dopuścić do porażki. Czy jednak taka była postawa naszych reprezentan- tów w Opolu?

Co do tego istnieją pewne wątpliwo- ści. Z podobnymi zastrzeżeniami nie

kryją się działacze ŁOZPN, którzy są zaskoczeni rozmiarami porażki. Kierow- nictwo ekspedycji oświadczyło wręcz, że to, czego było świadkiem w Opolu, na- pełniło je niesmakiem. Gracze łódzcy nie wysilali się, sprawiali raczej wraże- nie, że im nie zależało na wyniku spot- kania. Ot, grali tak, jakby odrabiali „pańszczyznę“. Nie było widać serca w ich grze, nie wykazywali ambicji spor- towej. Taka była zwłaszcza pierwsza połowa meczu.

Ciekawe, że czoiowi piłkarze jakoś nie potrafili zrozumieć, że strój reprezenta- cyjny Okręgu jest dla nich niecodziennym wyróżnieniem i wielkim zaszczy-

tem. Ich ambicja sportowa, która w mistrzowskich zawodach ligowych roz- pała się niekiedy do białości, w tym wy- padku jest ospiona i nie ma argumentów, które potrafiły by ją przebudzić. Nadal, przywiązują oni małą wagę do tego wyróżnienia i ograniczają się ra-czej do odwrócenia roli zwykłych wy- robników piłkarskich.

Pisało się już wiele na ten temat, lecz jak dotychczas bez pozytywnego skut- ku. A jednak należało by znaleźć spo- sób na to, żeby przekonać zawodników jak niesłuszna i niesportowa jest ich postawa. Obowiązek ten spoczywa wła- śnie na władzach okręgowych, a w pierwszym rzędzie na referacie szkole- nia ideologicznego zawodników. Praca w tym kierunku winna być równoległe prowadzona w klubach. Piłkarz świad- omym swego zadania i celu uprawiania sporu w Polsce Ludowej na pewno zmieni swoje oblicze i przyjmie inną postawę, godną sportowca wyczynowe- go, sportowca, który będzie świecił bu- dnącym przykładem swym młodszym kolegom. Uświadomiony piłkarz zawsze będzie zdawał sobie sprawę z tego, że jest czoiowym przedstawicielem upra- wianej przez siebie gałęzi sportu.

Miejmy nadzieję, że w niedalekim czasie nastąpi poprawa na tym odcin- ku i że podobny zarzut spoiyka repre- zentantów Łodzi po raz ostatni. W związku z wprowadzeniem przez GUKF podziału zawodników na kilka klas i stawianymi im wymaganiami nie łat- wo będzie zaawansować do najwyższej klasy — klasy mistrzowskiej. W hierar- chii sportów zawody międzyokręgowe są wysoko punktowane i udział piłka- rza w reprezentacji Okręgu daje mu po- ważne szanse awansu do klasy mis- trzowskiej, a więc osiągnięcia najwyż- szego zaszczytu dla czynnego sportow- ca. Przy obecnym nastawieniu osiągnię- cie tego celu nie będzie dla niego mo- żliwe.

Elita boksu polskiego

startuje w dwudniowym turnieju na ringu łódzkim

W sobotę i niedzielę odbędzie się w Łodzi turniej pięściarski z udziałem zawodników za- liczonych do kadry reprezentacyjnej. W ringu ujrzymy najlepszych pięściarzy wagi koguciej, lekkiej, średniej i ciężkiej. W tym samym terminie w Poznaniu w podobnym turnieju walczyć będą „kadrowcy“ z kategorii muszej, piórkowej, półśredniej i półciężkiej.

W Łodzi zawody odbędą się w hali sporto- wej Włókniarza na Widzewie. Zjazd zawo- dników rozpoczęło się już w piątek, gdyż ha- dkanie lekarskie i próbną wagę zawodników wy- znaczono na sobotę, na godz. 10.30, a należy się przecież pięściarzom wypoczynek po pod- róży przed tak ważnymi zawodami. W piątek również odbędzie się losowanie par.

Turniej zapowiada się ciekawie. Oto nazwi- ska pięściarzy, których ujrzymy na ringu łódz- kim:

- waga kogucia: KASPERCZAK, LIEDTKE, GRZYWOCZ, KRUZA,
- waga lekka: DEBISZ, PIOTROWSKI, SA- DOWSKI, ŻURAWSKI,
- waga średnia: KOLCZYŃSKI, PALIŃSKI, CEBULAK, SZNAJDER,
- waga ciężka: NIEWADZIŁ, SZYMURA, JA SKÓŁA, RUTKOWSKI.

Bardzo silną obsadę widzimy przede wszy- stkim w wadze koguciej. Tutaj wystąpi mistrz Europy wagi muszej, KASPERCZAK, a obok niego LIEDTKE, który również zaawansował

do „kogutów“ i przez to rywalizacja tych pię- ściarzy trwa nadal. GRZYWOCZ doczekał się godnych rywali. Nie ulega wątpliwości, że KASPERCZAK jest nadal w wielkiej formie, która mał możliwość wykazać w porównawczej walce z MIKOŁAJCZEWSKIM. Ciekawe jaki będzie wynik losowania.

W lekkiej kategorii DEBISZ uchodzi za fa- woryta, nie zapominajmy jednak, że zmierzy się z SADOWSKIM, mogącym się, jako jedyn- y pięściarz Polski poszczycić zwycięstwem nad łodzianinem. Czekamy więc na rewanż. Niebezpiecznym może okazać się również i ŻURAWSKI.

W wadze średniej obok rutynowanego KOL- CZYŃSKIEGO, który wciąż jeszcze nie kapitu- łuje przed młodszą generacją, ujrzymy CE- BULAKA i SZNAJDRA.

W ciężkiej wreszcie najciekawiej zapowia- da się spotkanie SZYMURA — NIEWADZIŁ. Pamiętajmy bowiem o tym, że łodzianin nie tak dawno świetnie przeciwstawił się „du- giemu Frankowi“ i przegrał z nim minimal- nie na punkty.

Miłośnicy boksu, a zapewne na turniej po- śpieszą wszyscy, mogą nabywać bilety wczes- niej. Przedsprzedaż odbywa się w sekretaria- cie ŁOZB w godz. 18 — 21. W niedzielę o godz. 17 odbędzie się finały. Walczyć będą so- botni zwycięzcy o pierwsze miejsce, a poko- nani o trzecie.

Ostatni wyścig „Ogniwa“

Motory zgadzone, lecz zawodnicy nadal pracują

Ładna pogoda, ciekawy teren i przewidy- wane emocje zwabiły pokazną ilość zawodni- ków, którzy w liczbie 22 stawili się na miej- scu zbiórki.

Zorganizowano wycieczkę oraz wyścig tere- nowy w obwodzie zamkniętym. Niemal wszy- scy uczestnicy wycieczki wzięli udział w wy- ścigu.

Odbły się 4 biegi: w kategorii do 250 cm startowało 7 zawodników, 1-sze miejsce za- jął Jabłoński Tadeusz, II-gie Debisz Tadeusz, III — Piworan Aleksander. W kategorii ma- szyn z wózkami 1-szym był Duraj Longin, II — Jabłoński Tadeusz, III — Bonikowski Wi-

tołd. Startowało 6-ciu zawodników na maszy- nach o różnym litrażu. 1-sze miejsce zajął Jabłoński Tadeusz, który zaklasyfikował się, jako najlepszy zawodnik, II-gim był Duraj L., III — Winieck W.

Wyścigiem tym Sekcja Motorowa ZKS „Ogniwo“ zakończyła sezon wyczynowy.

Chociaż zima za pasem, i motorzyści już zgasiłi motory, praca w sekcji wrę. Wszy- scy zawodnicy czekają na uroczyste rozdanie nagród za wyścig, oraz za mistrzostwa tury- styczne, które w końcu bm. wyłonią mistrzów turystycznych na rok 1949.

Młodzież dorównuje mistrzom

Zakończenie mistrzostw szachowych ZSRR i rozdanie nagród

W Domu Kultury Kolejarzy w Moskwie na- stąpiło uroczyste zakończenie XVII mistrzostw szachowych ZSRR. Do uczestników mistrzostw i licznie zebranych sympatyków sportu szachowego przemówił główny sędzia zawodów, Goglidze, podkreślając wysoki poziom impre- zy oraz sukcesy dwóch młodych wychowan- ków radzieckiej szkoły szachowej — Gellera i Tajmanowa, którzy pozwolili się nieznacznie wyprzedzić jedynie tak znanym szachistom, jak Smysłow i Bolesławski.

Następnie odbyło się wręczenie dyplomów dla najlepszych szachistów turnieju. Smysłow i Bolesławski, którzy zajęli wspólnie pierwsze i drugie miejsce, otrzymali dyplomy I kate- gorii, Geller i Tajmanow zaś — dyplomy III stopnia za zajęcie 3-go i 4-go miejsca.

Jak wiadomo, zawody nie wyłoniły mistrza; Smysłow i Bolesławski bowiem zdobyli jedną- kową ilość punktów. O tytule mistrzowskim rozstrzygnięto więc osobny turniej, w którym rozegrają oni między sobą 6 partii. Turniej ten rozpocznie się 15-go grudnia.

Łódź - Lublin

walczą na ringu w niedzielę

W niedzielę odbędzie się w Lublinie między- okręgowy mecz pięściarski pomiędzy reprezen- tacją Lublina a Łodzi. W zawodach tych bar- wy Łodzi reprezentować będą: Różycki, Czar- necki, Mazur, Kaczmarek, Maciejczyk, Olej- nik, Walaszczyk i Gampe.

W zespole łódzkim widzimy kilka nowych nazwisk, tym nie mniej skład ten jest dość silny, kto wie jednak czy dostatecznie, ażeby odnieść zwycięstwo. Należy pamiętać, że Lu- blin poczynił dość duże postępy i traktować go należy jako poważnego przeciwnika. Przy- pomnijmy, że w ub. niedzielę stołeczna Gwardia, walcząc z Lublinianką uzyskała wynik re- misowy.

Garbarnia, czy Górnik?

Trzecie spotkanie rywali

Trzecie, decydujące spotkanie o tytuł mi- strza II Ligi PZPN, między „Garbarnią“ (Kra- ków) i „Górnikiem“ (Radlin), odbędzie się w niedzielę, 27 bm., na neutralnym terenie — na boisku „Stali“ w Sosnowcu.

Jak wiadomo, w poprzednich meczach obie drużyny uzyskały jednakową ilość punktów i bramek.

Z wizytą do Warty

ładą pływacy Związkowca-Zryw

W nadchodzącą niedzielę na pływalni kry- tej w Poznaniu rozegrane zostaną zawody pływackie, między KS „Związkowiec - Zryw“ (Łódź) a „Związkowcem - Warta“ (Wrocław). Obie dru- żyny wystąpią w swych najlepszych składach, toteż w kilku konkurencjach dojdzie do cie- kawych pojedynków, m. in. na 100 m. st. dow. Jera (Łódź) spotka się z Tręllingiem („Warta“), a na 400 m. st. dow. Boniecki (Łódź) walczyć będzie o pierwszeństwo z Tacallia- giem i Jachnikiem („Warta“).

Wręczenie odznak na herbatce kolarzy

ŁKS Włókniarza

Zarząd Sekcji Kolarskiej ŁKS Włóknia- rz — organizuje w niedzielę, dnia 27 bm. o godz. 15-tej w salonych Naczelnej Organizacji Tech- nicznej, przy ul. Piotrkowskiej 102 — I pię- tro „Uroczystość Wręczenia Odznak“ kolar- zom, zawodnikom i turystom, za sezon ubiegły.

Uroczystość połączona będzie z koleżeńską herbatką taneczną, na którą Zarząd Sekcji uprzejmie zaprasza wszystkich członków i sympatyków.